

jewództwa za definitywną. Stąd cała procedura przygotowania obrad, ich tok oraz realizowanie ich postanowień były podobne do rozwiązań przyjmowanych w całej Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Swoistość sejmiku „na wygnaniu” wyrażał przede wszystkim skład uczestniczących w nim osób, z reguły mniej liczny niż na innych sejmikach. Nie przekonuje mnie bez reszty uznanie przez Autora, że na sejmik „egzulantów” w Haliczu czy potem we Lwowie zjeżdżała również szlachta-gołota, czyli ci, którzy już pod panowaniem polskim, czyli przed agresją turecką, nie posiadali na Podolu dóbr ziemskich. Podobnie nie najlepiej uzasadnione wydaje mi się przyjęcie, że uczestnicy egzulanckiego zjazdu to zbieranina ludzi różnej proveniencji i kondycji. Nie potwierdzają go raczej dość dokładne dane o 54 posłach wybranych przez sejmik na kolejne sejmy, z których zdecydowana większość to indygeni; tylko nieliczni nie zostali zidentyfikowani jako wygnańcy. Autor sugeruje, że swoistość sejmiku *in hostico* polegała także na silnych więziach zależności reprezentantów sejmiku od mocodawców, usytuowanych w różnych magnackich środowiskach w kraju. Jest to możliwe, bo sejmikujący nie tworzyli środowiska, poczuwającego się do trwałej przynależności do lokalnej wspólnoty podolskiej. Stąd bieżący interes ekonomiczny czy polityczny lokalnego matadora nieraz brał górę nad sprawami utraconego województwa; zdarzało się (s. LI) – choć rzadko – że Podolanie bywali wybierani na posłów na sejm na innych sejmikach; w ich senatorskiej karierze województwo podolskie grało rolę zaledwie pierwszej trampoliny do tej kariery. Autor ma z pewnością rację, kiedy wskazuje na sejmik „egzulantów” jako na trybunę magnackich wpływów, ale o dowód bezsporny w tej kwestii niezmiernie trudno. Trzeba by w tym celu zbadać aktywność i powiązania reprezentantów sejmiku w Haliczu – Lwowie na forum ogólnopolskim, w sejmie, wymagałoby to studiów nad korespondencją prywatną, pochylenia się nad danymi genealogicznymi itd. Przekraczało to z pewnością plany Autora, który może nie wykorzystał wszystkich możliwości, do jakich zobowiązuje i stwarza szansę pisanie wprowadzenia do wydawnictwa, ale który samym wydawnictwem aktów sejmiku podolskiego wzbogacił naszą wiedzę o ustroju i postawach szlachty w trudnych latach dawnej Rzeczypospolitej.

HENRYK OLSZEWSKI (Poznań)

*Prawo polityczne Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1939. Wybór źródeł. Prolog, wybór, opracowanie i indeksy* Wanda Sudnik. Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2002, ss. 758.

Miłą niespodzianką sprawiła nam pod koniec ubiegłego roku Wanda Sudnik, prezentując okazały tom wyboru dokumentów z okresu II Rzeczypospolitej. Trudno dzisiaj znaleźć wydawcę, ale jeszcze trudniej autora publikacji źródeł. Jest to praca mozolna, wymagająca rzetelnej znajomości okresu historycznego, a satysfakcja na pewno nie materialna. I chociażby już dlatego należą się Autorce słowa podziękowań.

Omówienie tomu należy rozpocząć od tytułu *Prawo polityczne*. Autorka przywróciła tę nazwę, używaną w dwudziestolecu międzywojennym dla określenia norm prawa państwa. Jest to najbardziej pojemny przymiotnik na oznaczenie wszelkich norm prawnych, obowiązujących w państwie. Jeśli przyjmiemy, że prawo państwa jest odzwierciedleniem jego polityki, a raczej polityki jego władz, to wówczas nie ma żadnych ograniczeń w doborze dokumentów z wszyst-

kich dziedzin prawa. Odpowiada to zamysłowi Autorki, aby przedstawić rozmaite normy prawne, które kształtowały ustrój państwa w podstawowych dziedzinach życia obywatelskiego.

Wybór źródeł został podporządkowany tradycyjnemu podziałowi władz państwowych na władze: ustawodawcze, wykonawcze i sądownicze. Zasady wyboru źródeł Autorka wyraźnie określiła w *Prologu* i tam wskazała do kogo jest adresowany ten tom źródeł. Oczywiście adresatami są historycy i studenci prawa, ale na pierwszym miejscu są wymienieni parlamentarzyści. Jest to koncepcja zasługująca na szczególną uwagę. Wiadomo, że przy kształtowaniu zrębów ustrojowych III Rzeczypospolitej parlamentarzyści wielokrotnie sięgali do ustawodawstwa okresu międzywojennego i czerpali z niego wzory. Ale nie zawsze tak było. Pamiętamy, jak okresie sejmów I kadencji padły głosy o konieczności uchylecia wszystkich norm prawnych ogłoszonych w okresie PRL i kształtowania ustawodawstwa od nowa. Na szczęście nie potraktowano takiej propozycji poważnie, ale jak instruktynne w tej mierze było postępowanie parlamentu w okresie II Rzeczypospolitej. Już w 1921 r. opublikowano ustawę, w której regulowano m.in. zasady obowiązywania prawa zaborczego; utrzymano je w mocy z wyjątkiem przepisów wydanych na niekorzyść lub dla przywileju jakiegokolwiek narodowości czy wyznania (s. 58). A przepisy państw zaborczych sukcesywnie później zmieniano, zgodnie z normami uchwalanymi przez sejm. Autorka temu wielokrotnie o tym przypomina, albo cytując odpowiednie dokumenty, albo odsyłając do nich w przypisach.

Podobnie bardzo pożyteczne może być przypomnienie o Radzie Prawniczej (legislacyjnej) i jej losach (s. 21–22). Widziano potrzebę wsparcia parlamentarnej działalności legislacyjnej przez prawników – fachowców, podobnie zresztą dzieje się obecnie, a nie zdołano utrzymać jej przy życiu przez dłuższy czas. Obecne sejmowe perturbacje ze źle sformułowanymi ustawami, przy jednoczesnym nie wykorzystywaniu przez parlamentarzystów Rady Legislacyjnej, wskazują na to, iż niezbędne stanie się wyciąganie wniosków i z przeszłości i z obecnych zaniechań.

Autorka zastrzega się, że *edycja niniejsza nie była pomyślana jako zestawienie wybranych źródeł do dziejów politycznych II Rzeczypospolitej...* (s. 8), natomiast ma prezentować przekształcenia legislacyjne ustroju państwa. W praktyce nie okazało się to takie proste, bo przecież został na przykład zaprezentowany oślawiony okólnik premiera o oficjalnej precedencji w państwie, przysługującej gen. Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu (s. 105). Oczywiście decyzja Autorki jest słuszna, bo znakomicie ilustruje koloryt polityczny lat trzydziestych, ale jest to niemal klasyczny przykład decyzji politycznych, które nie miały żadnego umocowania w obowiązującym prawie. A na marginesie tej sprawy: okólnik nie dotyczył gen. Rydza-Śmigłego, jako piastującego urząd Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych (s. 11), ale imiennie, jako „pierwszego obrońcy ojczyzny” i „pierwszego współpracownika prezydenta” (s. 105).

Autorka włączyła do zbioru przepisy regulujące zasady powoływania i działalności Trybunału Kompetencyjnego oraz Prokuraturii Generalnej ze świadomością, że byłoby celowe reaktywowanie tych dwóch instytucji, a szczególnie Prokuraturii Generalnej, której działalność cieszyła się w II Rzeczypospolitej zasłużonym uznaniem.

Należy podzielić pogląd Autorki, że można było pominąć ustawy, które miały regulować ustrój rolny państwa, bo ich praktyczne znaczenie nie było duże, a obecnie nie mogą mieć już zastosowania. Jednocześnie jednak mam wątpliwości czy celowe było poświęcenie wielu stron na dokumenty dotyczące problematyki wyznaniowej. Z punktu widzenia ustroju państwa sprawy wyznaniowe zostały uregulowane w konstytucjach, natomiast dopiero praktyka polityczna nadała im szczególny charakter. A na marginesie tej sprawy; jeśli już Autorka uznała, że powinny one znaleźć się w zestawie publikowanych źródeł to warto było przypomnieć o ustawie *O składkach na rzecz Kościoła katolickiego* uchwalonej przez sejm w 1932 r. Ustawy tej dotychczas nie uchylono i wobec tego bezprzedmiotowe są obecne rokowania na temat wprowadzenia „podatku kościelnego”; wystarczy wynegocjować treść rozporządzeń wykonawczych do obowiązującej ustawy, których nie udało się uzgodnić z episkopatem w okresie międzywojennym.

Z uznaniem należy przyjąć decyzję Autorki o publikowaniu dokumentów dotyczących naprawy Skarbu Państwa i reformy walutowej. Ale może warto byłoby przypomnieć o normach prawnych decydujących o budowie portu w Gdyni i Centralnego Okręgu Przemysłowego? Organizatorska działalność państwa w zakresie pobudzania produkcji przemysłowej okazała się przecież udana. Byłoby to dobre odniesienie do współczesności, która widzi reformy gospodarcze jedynie przez prywatyzację.

Powinniśmy być wdzięczni Autorce, że dokonując wyboru źródeł, kierowała się przemyślaną koncepcją merytoryczną – prezentacji dynamicznego rozwoju państwa, obserwowanego przez jego działalność normatywną. Dlatego publikowane są nie tylko konstytucje, ustawy i dekrety, ale także rozporządzenia, a nawet resortowe okólniki w tych przypadkach, gdy wyjaśniają cel polityczny wdrażanych norm.

Otrzymaliśmy tom źródeł, który będzie miał wielostronne zastosowanie; będzie bardzo przydatny dla dydaktyki uniwersyteckiej, ale także – miejmy nadzieję – dla praktyki parlamentarnej.

Na koniec kilka uwag o technice edycji. Autorka przyjęła zasadę, że publikuje teksty jednolite ustaw informując, jak zostały one zmienione w stosunku do tekstów pierwotnych. Jest to godna pochwały skrupulatność, ale niepotrzebnie wprowadza własne zasady edycji, zamiast kierować się ogólnie przyjętymi normami. Na przykład w nawiasach kwadratowych umieszcza teksty pierwotne, podczas gdy ogólnie przyjęta jest zasada, że w nawiasach kwadratowych znajdują się wyjaśnienia wydawcy. Odmianki tekstowe należało umieścić w przypisach. Zupełną nowością edytorską jest zamieszczanie przypisów przed – albo po tekście, a za każdym razem ma to inne znaczenie. Żałować należy, że informacje o tych zawiłościach znalazły się w *Prologu* bez wyraźnego ich oddzielenia. Czytelnik chce szybko uzyskać wyjaśnienie oznaczeń technicznych, a nie dopiero po sforsowaniu długiego tekstu o zasadach edycji.

Wyrazy uznania należą się Wydawnictwu Sejmowemu nie tylko za realizację tej inicjatywy wydawniczej, ale też za bardzo staranne opracowanie edycji. Proponuję wszakże, aby starannie przechować tekst, w jego elektronicznej wersji, aby – po pewnym czasie – mógł być on opublikowany w internecie.

JERZY WISŁOCKI (Poznań)

Bernd Wegner (Hrsg.), *Wie Kriege enden. Wege zum Frieden von der Antike bis zur Gegenwart*, Ferdinand Schöningh, Paderborn – München – Wien – Zürich 2002 (= Krieg in der Geschichte. Hrsg. von S. Förster, B.R. Kroner, B. Wegner, Bd. 14), ss. XVIII, 385.

W renomowanej serii „Wojna w historii”, wydawanej zrazu przez Instytut Historii Wojskowości we Fryburgu Bryzgowijskim (Militärgeschichtliches Forschungsamt), obecnie kontynuowanej przez Uniwersytet Bundeswehry w Hamburgu, ukazał się tom – plon cyklu wykładów w obsadzie międzynarodowej – w którym podejmuje się tematykę, rzadko w podobnym zakresie uwzględnianą przez historyków wojskowości: jak wojny się kończą? ((Jest on komplementarny w stosunku do jednego z wcześniejszych tomów serii: B.Wegner (Hrsg.), *Wie Kriege entstehen. Zum historischen Hintergrund von Staatenkonflikten*. Paderborn 2000). Jakie są formy, metody i konsekwencje „organizowania” pokoju? Wydawcy i autorzy opracowania nie mają bowiem wątpliwości, że przejście od stanu wojny do stanu pokoju rzadko odmierzają rozejmy, zawieszenia broni czy traktaty, podobnie jak początek wojny z reguły miał metrykę starszą